Nr. 254

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 6 listopada 1886

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 listopada.

(Z obrad sejmu bułgarskiego i oświadczenie Stambułowa, poczynione na wczorajszém tajném posiedzeniu; krytyczne położenie rejencyi i gabinetu rosyjskiego; dyplomatyczne rokowania w sprawie kandydatury do tronu bułgarskiego. — Otwarcie wspólnych delegacyi austryacko-węgierskich, wybór marszałków i stanowcze ich mowy.)

Dzis dopiero, po dniach pięciu, odbieramy bliższe szczegóły z obrad sejmu bułgarskiego. W pierwszém posiedzeniu wzięło udział 450 posłów, a przewodniczył mu najstarszy wiekiem Sismanow. Biuro prezydyalne składa się z członków partyi rządowéj. Marszałkiem sobranja obrano Ziwkowa; kandydaci opozycyjni otrzymali 76 głosów. Anglia i Włochy są reprezentowane przez sekretarzy swoich konsulatów. W dniu 1 b. m. przybył także do Tirnowy dragoman konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku, lecz na rozkaz jenerała Kaulbarsa odjechał dnia tego samego. Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi, że w téj chwili, prócz Rosyi, mają wszystkie mocarstwa swoich przedstawicieli w Tirnowie. Sekretarza konsulatu austryackiego, hr. Starzeńskiego, napadła w drodze banda rabusiów i do szczętu zrabowała. Rząd bułgarski przyrzekł wynagrodzić stratę i ukarać surowo winnych. Dwóch rabusiów pochwycono. Kiedy sekretarz biura odczytał nazwiska posłów i wspomniał o zamordowanych w Dubnicy, powstali z miejsc ministrowie i deputowani i jednogłośny wznieśli okrzyk: „Pokój ich duszom!“ Kiedy czytano nazwiska Karawelowa, powstał szmer niezadowolenia i odezwały się głosy: „Smierć zdrajcy!“ Wszyscy Cankowiści, w liczbie 30, byli obecnymi na zebraniu, choć poprzednio oświadczyli, że nie wezmą udziału w obradach. 60 deputowanych tureckich budziło ogólną uwagę. Jak donosi telegram tirnowski francuskiego „Tempsa“, odbyło sobranje w dniu wczorajszym tajną sesyą, ażeby wysłuchać oświadczeń rejencyi w sprawie rokowań układowych z Cankowistami. Warunki Cankowistów odrzucono jako niemożliwe do przyjęcia. Stronnictwo opozycyjno-rosyjskie żąda bowiem dymisyi rejencyi i utworzenia nowego ministerstwa, w którém jenerał Kaulbars pełniłby funkcye nadzwyczajnego komisarza rosyjskiego. Stambułow zakomunikował daléj sobranju, że rozpoczęte rokowania co do wyboru nowego księcia przyjemnego dla Rosyi, spełzły na niczém, ponieważ odnośny kandydat nie przyjął wyboru. Stambułow wspomniał następnie o innym jeszcze kandydacie, który również spokrewniony jest z dworem rosyjskim i nadmienił, że rejencya nie powzięła dotąd w tym względzie ostatecznego postanowienia, gdyż w sprawie téj zbadać musi poprzednio opinią Porty, co przed upływem dni dwóch nastąpić nie może. Sejm na drugiém otwartém posiedzeniu zajmował się ułożeniem porządku obrad. W środę przedłożyć miała komisya sprawozdanie o weryfikacyi wyborów, a po jéj sprawdzeniu rozpoczną się obrady nad odpowiedzią na znane orędzie rejencyi.

Sejm bułgarski w bardzo krytyczném znajduje się położeniu. Do wyboru księcia przystąpić nie może. bo upatrzony przez rejencyą kandydat do tronu — zapewne książę duński Waldemar — goduości téj przyjąć się wzbrania, a Rosya, uznawszy raz nielegalność wyborów, nie cofnie się i ani nie zaproponuje, ani nie udzieli swéj sankcyi obranemu przez sejm kandydatowi. Ten opór Rosyi stanowi właśnie węzeł gordyjski całego przesilenia, którego dyplomacya rozplątać nie zdoła. Mocarstwa europejskie wywierają podobno nacisk w Petersburgu i domagają się przedstawienia kandydata. Gabinet petersburski uczynić nie może zadość temu żądaniu, gdyż zejśćby musiał z dotychczasowéj drogi, na któréj zmierza systematycznie albo do obalenia rejencyi bułgarskiéj, albo wywołania nieporządków w Bułgaryi i zbrojnego jéj zajęcia. Mocarstwa tymczasem dłużéj czekać nie mogą. Rosya depce nogami wszystkie zasady porządku i moralności, na których właśnie opierają monarchie europejskie swą egzystencyą. Nihilistyczno-rewolucyjnéj polityki Rosyi dłużéj Europa cierpieć nie może. Jenerał Kaulbars powiadomił listownie Karawelowa, że rosyjskie okręty wojenne zburzą Warnę, gdyby Bułgarowie opierać się mieli wylądowaniu wojska, a na drugie zapytanie tegoż Karawelowa, ile wysiądzie na ląd marynarzy i wojska, odrzekł, że tyle, ile carowi podobać się będzie. Groza położenia wzmaga się zatém, Bułgaryi grozi albo obalenie prawowitéj władzy, albo téż ogólne zamięszanie i zbrojna okupacya rosyjska. Okupacyi téj domagają się coraz natarczywiéj dzienniki rosyjskie. „Nowoje Wremia“ pisze: „Rosya mogła się przekonać, że lud bułgarski nie jest już dzisiaj politycznym czynnikiem, z którymby liczyć się należało. Jedyną siłą faktyczną Bułgaryi jest jéj armia, opanowana przez rejencyą bułgarską. Jeżeli tak daléj pójdzie, to z armii téj pozostanie tylko garstka politycznych awanturników, która nie ulękłaby się przed najbardziéj rozpaczliwemi krokami, byleby ocalić siebie i zdjskich podżegaczów. Czas już pomyśleć o tém, ażeby zgodnie z zamiarami Rosyi rozwiązanie kwestyi bułgarskiéj nie kosztowało więcéj, niż cała ta sprawa warta. W ten lub ów sposób należy skończyć z rejentami bułgarskimi.“ Jenerał Kaulbars chce téż skończyć z rejentami i jak na udających się do Tyrnowy Stambułowa i Mutkurowa nasadził zbójców, tak dzisiaj, kiedy rozbój się nie powiódł, rozsyła na wszystkie strony kawasów swych, szukających burd i strzelających do przedstawicieli prawowitéj władzy. Pożar, wzniecony przez ajenta rosyjskiego w Bułgaryi, poczyna już obejmować dachy sąsiednich mocarstw.

Nie dziw więc, że prezes gabinetu węgierskiego, p. Tisza, obrany marszałkiem delegacyi węgierskiéj, poruszył na wczorajszém jéj posiedzeniu kwestyą bułgarską, kładąc na to przycisk, że obowiązkiem delegacyi jest zażądać wyjaśnień od hr. Kalnokiego. „Delegacya — mówił daléj p. Tisza — powinna się przekonać, czy zagraniczna polityka hr. Kalnokiego odpowiada interesom monarchii i czy zmierza do ich zabezpieczenia. Tisza dowodził następnie, że tych interesów monarchii nie można żadną miarą poświęcać, przedewszystkiém nie spuszczać z oka armii, w końcu wyraził nadzieję, że monarchii powiedzie się utrzymać pokój. — Hr. Kalnoky będzie tym razem zniewolony wystąpić stanowczo, Węgrzy nie zadowolą się lada frazesami i zażądają zadowalających wyjaśnień. P. Tisza przyparł tak do muru hr. Kalnokiego, że tenże już dłużéj wywijać się nie zdoła. Albo dymisya, albo jasne i otwarte wystąpienie przeciw Rosyi — oto alternata węgierska.

Również stanowczo brzmi mowa dr. Smolki, którego delegacya austryacka obrała swym marszałkiem 50 głosami na 51 gł. Smolka, podziękowawszy za zaufanie, wskazał na trudne zadanie, jakie ma do spełnienia delegacya, mianowicie w sprawie budżetu wojny. „Mądrość cesarza — tak mówił daléj Smolka — potrafiła utrzymać tak konieczny dla kraju pokój, czy zaś potrafi go i w przyszłości utrzymać — jest to kwestya, wywołująca poważne obawy w obec zawikłania spraw zagranicznych. Wierna dotychczasowym tradycyom, będzie zniewoloną delegacya i tym razem przyznać, że właśnie dzisiaj i to z tém większém wytężeniem sił należy wszystko uczynić, ażeby monarchii austryacko-węgierskiéj zapewnić przynależne stanowisko w areopagu mocarstw i pokazać światu, że wierne ludy monarchii silnie są zdecydowane utrzymać potęgę państwa, i jeżeli nie będzie można tego uniknąć, chwycić się nawet ostatecznych środków. Z tych tedy względów nie może delegacya odmawiać walecznemu i dzielnemu wojsku wspólnemu tych środków, których potrzebuje do spełnienia swéj szczytnéj misyi. — Tak tedy dwaj marszałkowie wspólnych delegacyi widzą niebezpieczeństwo grożące monarchii ze strony Rosyi; minister Tisza wzywa hr. Kalnokiego, ażeby odsłonił już raz arcana swéj polityki wschodniéj, dr. Smolka wypowiada przekonanie, że ludy monarchii, jeżeli tego będzie potrzeba, nie ulękną się wojny, ażeby bronić interesów, honoru i stanowisko, jakie monarchia winna zajmować w areopagu wielkich mocarstw. Ultima ratio — bo tak się dr. Smolka dosłownie wyraził — to wojna, wojna z Rosyą. Rejencya bułgarska otrzymuje dziś moralną pomoc, a Rosya napomnienie, ażeby nie doprowadzała rzeczy do ostateczności.

Bank ratunkowy.

Z kompetentnego źródła donoszą nam, co następuje:

„Dowiadujemy się, że w sprawie Banku ziemskiego czynności przygotowawcze postępują wedle możności. — Utrwala się téż coraz bardziéj nader pożądane przekonanie, że przedsiębiorstwo nowe nosić musi charakter zasadniczo-ekonomiczny, jeśli się ma rzeczywiście przysłużyć społeczeństwu i zyskać zaufanie ogółu. — Zainteresowanie sprawą wyraża się téż mianowicie dodatnio w tém, że z różnych stron nadchodzą do właściwych rąk nader cenne uwagi i elaboraty, dające obraz życzeń i poglądów w społeczeństwie omawianych. Coraz więcéj odzywa się dobrze uzasadnionych głosów, że parcelacya w danych okolicznościach będzie społeczeństwu naszemu bardzo pożądaną i bez trudności wielkich wykonalną się okaże, podczas gdy stałe pożyczki hipoteczne nie nadają się dla celów zamierzonéj instytucyi, co jednakże nie wykluczy bardzo pożądanéj działalności pośredniczącéj i w tym kierunku.

Jak się spodziewamy, wkrótce dowie się publiczność o stanowczych krokach zrobionych w postępie téj sprawy.“

Towarzystwo kasynowe w Makowie (w starostwie myślenickiém w Galicyi) urządza wieczorek Mickiewiczowski, którego czysty dochód przeznacza na zakupno choćby jednéj akcyi banku ratunkowego w Poznaniu, przeznaczając tę akcyą na *fundusz rezerwowy.*

Wszelkie datki osób, któreby w wieczorku w Makowie udziału wziąć nie mogły, nadsyłać należy do dr. Jana Gawlika w Suchy, albo do p. Karola Wrońskiego w Makowie.

Słusznie pisze z tego powodu „Dziennik Polski“, z którego tę wiadomość wyjmujemy:

„Z całego serca przyklaskujemy temu pomysłowi Towarzystwa kasynowego w Makowie. Jest to myśl przedziwnie piękna i patryotyczna, a w skutkach swoich może ona wydać błogie owoce. Oto nigdy może bardziéj nie pragnęlibyśmy, aby sprawdziło się znane przysłowie: *exempla trahunt* — jak w tym właśnie wypadku. Gdyby bowiem na kilkaset Towarzystw kasynowych, które w kraju posiadamy, połowa tylko poszła za przykładem kolegów makowskich, to bankowi ratunkowemu w Poznańskiém przybyłby sukurs znakomity, świadczący chlubnie przed światem całym o poczuciu łączności i przynależności wszystkich dzielnic staréj Rzeczypospolitéj. — Miejmy nadzieję, że przykład Kasyna makowskiego nie będzie grochem o ścianę rzuconym!“

Kolonizacya.

Rozeszła się pogłoska, jakoby Ruchocin, który z powodu rozbicia się układów z komisyą osadniczą, nie idzie na kolonizacyą, — został nabyty przez pana Franciszka hr. Żółtowskiego.

Wiadomość ta jest niezgodna z prawdą; na Ruchocin nie ma dotąd nabywcy.

Z pod Kościerzyny piszą do grudziądzkiego „Geselligе, że właściciel dóbr p. Zalewski ofiarował majątek swój *Lipusz* komisyi kolonizacyjnéj; wskutek rekwizycyi przewodniczącego komisyi kolonizacyjnéj odbędzie się w tych dniach taksa landszaftowa Lipusza.

Wieś *Cwierdzień*, w powiecie gnieźnieńskim, należąca do właścicielki Niemki, ma być w dniu 18 grudnia r. b. sprzedana w drodze przymusowéj w sądzie gnieźnieńskim.

„Gnesn. Ztg.“ przedstawiwszy w jaskrawych barwach smutne położenie właścicielki téj włości, oszacowanéj na 100,000 m., wyraża obawę, że p. Aleks. Graeve z Kołaczkowa, którego grunta Cwierdzień prawie okrążają, wieś tę nabędzie.

W końcu „Gnesn. Ztg.“ wzywa komisyą kolonizacyjną, aby zakupiła Cwierdzień i starała się o ile możności utworzyć jak najwięcéj osad w okolicy Witkowa, który ujęty w żelazne kleszcze dobrami hr. Żółtowskich, Graevych i t. d., nie może marzyć o zgermanizowaniu się, jeśli kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy niemieccy nie znajdą soków żywotnych w przyszłych osadach niemieckich, bo z wielkich właścicieli utyć nie mogą.

Podobno w okolicy Witkowa jest kilku amatorów niemieckich, pragnących zaczerpnąć „soków żywotnych“ ze stumilionowego worka, a wysuwających po gazetach naprzód interes „żywiołu niemieckiego.“ W komisyi kolonizacyjnéj poznano już tych panów.

W warszawskiém „Słowie“ znajdujemy z Poznańskiego korespondencyą, poświęconą „położeniu większéj własności ziemskiéj w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, oraz nowo-powstającemu Bankowi ratunkowemu.“

Z korespondencyi téj dowiadujemy się, że podobno 700 Niemców z najrozmaitszych stron wielkiéj ojczyzny zgłosiło się do komisyi osadniczéj, ofiarując swe usługi jako administratorzy zakupionych dotąd 40,000 morgów ziemi.

Daléj donosi korespondent, że komisya złożona z kilku właścicieli Niemców, dwóch dyrektorów ziemstw kredytowych, 4 wyższych urzędników pod przewodnictwem naczelnego prezesa, zarządzającego całą prowincyą, pracuje bardzo powoli i plan kolonizacyjny wygotuje dopiero w roku przyszłym.

Oprócz tych „danych“ korespondencya pełna jest uderzającego optymizmu, na który z podziwieniem spoglądamy, a którego dzielić nie możemy.

Cały projekt stumilionowy — nazywa autor korespondencyi „kapitalném głupstwem“ — a kolonizacyę samę „z wykluczeniem miejscowego rdzennego żywiołu“ uważa „za wierutny nonsens.“

Jeśli dodamy do tego, że za pomocą Banku ratunkowego chce korespondent nie tylko ratować ziemię polską, ale jeszcze wykupywać właścicieli Niemców — to możemy wprawdzie autorowi powinszować fantazyi bankierskiéj — ale równocześnie musimy energicznie protestować przeciwko kołysaniu opinii publicznéj do snu w obec groźnego niebezpieczeństwa.

Co powiedzieć o korespondencie, który *„najzabawniejszém (!)* z całéj działalności komisyi nazywa to, że sam fakt jéj istnienia wpłynął na podniesienie się u nas cen ziemi, co i nam w każdym razie na złe wyjść nie może!“

Co powiedzieć o polityku, który łudzi się nadzieją, że bank ratunkowy wykupi Niemców, podczas kiedy co dzień prawie słyszymy o sprzedaży ziemi polskiéj!

Jeśli chodzi o to, aby w chwilach ogólnéj prostracyi nie tracić ducha, to zaiste podnoszenia go takiemi narkotykami za dobre uważać nie możemy.

Jeśli projekt stumilionowy jest „kapitalném głupstwem“ a kolonizacya „wierutnym nonsensem“, po cóż lamentować i banki tworzyć?

Czyż nigdy nie nauczymy się zachować właściwéj miary?

Wymiary — i wycugi.

Zakorzeniony od dawna zwyczaj naszych włościan oddawania dzieciom gospodarstw w latach czerstwego jeszcze zdrowia za opłatą wysokich — częstokroć bardzo wygórowanych danin i prestacyi, zwanych wymiarami, wycugami, wydbankami, lub téż po prostu chlebem, jest starą plagą naszego ludu, na którą wszyscy ludzie poważnie na rzecz patrzący od dawna się skarżą.

Przedstawił ją wymownie i gruntownie przed kilku laty na jednem z walnych zebrań Kółek włościańsko rólniczych ks. proboszcz *Antoniewicz* z Bnina, dając włościanom bardzo dobre rady i wskazówki. Jako jednę z głównych przyczyn upadku i zadłużenia gospodarstw chłopskich przedstawia ją p. landrat Nathusius z Obornik w swéj rozprawie o mniejszéj własności ziemskiéj w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

Za niebezpieczną chorobę uważa téż widocznie wymiary pan *Kennemann* z Klenki, członek pruskiego krajowego kolegium ekonomicznego, który w łonie téj instytucyi stawił następujący wniosek, mający przyjść pod obrady w najbliższéj sesyi tego kolegium:

Królewskie ekonomiczne kolegium krajowe zechce uchwalić:

> Przepisanie hipoteki, z którem połączone jest przyjęcie wymiaru, może tylko wtedy nastąpić, jeśli znawca oświadczy, że wymiar w połączeniu z ciężarami pod liczbą II i III wymienionemi nie przewyższa potrójnego czystego dochodu przyjętego do obliczenia podatku gruntowego.

Pan Kennemann motywuje wniosek swój bardzo obszernie i wykazuje bardzo słusznie, że lenistwo, lub chęć wygodnego życia skłaniają wielu włościan do oddania gospodarstwa dzieciom, krewnym, lub nawet obcym ludziom z zastrzeżeniem sobie wysokiego wymiaru. Nowy nabywca gruntu widzi wprawdzie, że przyjmuje ciężary za wysokie, ale chęć nabycia własności tak jest silną, że nie bacząc na nic, warunki przyjmuje. Następstwa są znane: kłótnie, spory, nienawiść, częstokroć zbrodnie zapisane smutnemi głoski na kartach sądów przysięgłych — a w końcu ruina i nabywcy i wymierników.

Uwagi te i spostrzeżenia są bardzo słuszne — a panu Kennemannowi należy się uznanie za poruszenie téj sprawy przed forum, które je gruntownie i wszechstronnie zbadać może, obmyślając zarazem skuteczne środki przeciw téj nieszczęsnéj procedurze naszych włościan.

Poruszając tę kwestyą w piśmie naszém, pragniemy spowodować naszych szanownych współobywateli, znających lud i mających serce dla niego, do wymiany myśli i wypowiedzenia zdania, czy sposób proponowany przez pana Kennemanna jest odpowiedni i właściwy?

Zrobić coś potrzeba, aby gospodarstwa naszych włościan nie rozpadały się i nie ginęły marnie, aby przy tém równocześnie zapobiedz można téj nędzy moralnéj, która tutaj z ruiną materyalną najczęściéj idzie w parze.

Czy wystarczą tutaj przestrogi, napomnienia, rady i wskazówki dusz pasterzy, czy potrzeba innego radykalniejszego środka, — *czy można popierać prawne ograniczenie wolności dysponowania gospodarstwem* w formie, jaką proponuje pan Kennemann, czyby się dały wynaleść inne sposoby zapobieżenia złemu.

Byłoby rzeczą pożądaną dowiedzieć się, czy w ostatnich latach niedola wymiarowa i połączone z nią smutne następstwa wzrosły, czy téż zmniejszyły się.

My z naszéj strony sądzimy, że rozsądne ograniczenie prawne téj lekkomyślnéj praktyki wymiarowéj, tylko korzystnie na nasze stosunki włościańskie wpłynąć by mogło.

Młody gospodarz zanadto ulega wpływom ojcowskim pod wrażeniem pewnego „metus reverentialis“ pod naciskiem żądzy samodzielnego gospodarowania i posiadania własności — podpisuje najuciążliwsze warunki, które początkowo przy dobrych stosunkach rodzinnych, nie zdają się twardemi — po wybuchu niesnasek stają się zabójczemi. Temu trzeba zapobiedz, choćby w drodze prawnéj.

Miło nam będzie, jeśli się w téj sprawie w piśmie naszém wywiąże dyskusya.

Ofiarowanie pośrednictwa.

Bank włościański w Poznaniu ofiaruje właścicielom kapitałów pośrednictwo w lokowaniu pieniędzy na pewnych hipotekach, i to w pierwszéj połowie wartości po 3 prct., w drugiéj połowie wartości hipotecznéj po procencie nieco wyższym, stósownie do poręczonéj pewności.

Odezwa, wzywająca do udziału w téj operacyi brzmi, jak następuje:

Bank włościański korzystając z teraźniejszéj taniości kapitałów dla zastoju w przedsięwzięciach przemysłowych często prawie bezczynnie leżących, a pragnąc przyjść w pomoc rólnictwu upadającemu pod ciężarem wysoko procentujących się długów hipotecznych i wymaganych zwyczajnie kwot amortyzacyjnych, lokować będzie pieniądze nizkiego oprocentowania a niewątpliwéj pewności szukające na pierwszych hipotekach ziemi rólniczéj:

1) w obrębie połowy jéj wartości wypośrodkowanéj na podstawie zrewidowanéj taksy Ziemstwa kredytowego po 3 prct.;
2) w obrębie zaś większego ułamku téj wartości po stósunkowo wyższéj stopie procentowéj.

Hipoteki takie mają być w pierwszych dziesięciu latach niewypowiedzialne, ale wierzycielowi będzie służyło prawo żądania zwrotu kapitału w przypadku przejścia zastawionéj ziemi w ręce innego właściciela, albo w razie nieopłacania procentów regularnie.

Celem zyskania na taką lokacyą przeznaczonych pieniędzy wydawać będzie Bank włościański swoje certyfikaty na udziały hipoteczne, gwarantując wierzycielom kapitały cedowanemi udziałami absolutnie, albo pupilarnie pewnych hipotek i całym swoim majątkiem. Posiedzicielom takich certyfikatów będzie Bank włościański obowiązany wypłacać regularnie procenta od ich udziałów hipotecznych tak długo, dopókąd nie zażądają wydania sobie dokumentu hipotecznego na swoje udziały.

Zpotęgowana certyfikatami Banku pewność udziałów hipotecznych, dogodność podana wierzycielom w odbieraniu procentów i zadowolenie z przyłożenia ręki do racyonalnego wspierania rólnictwa będą prawdopodobnie

bodźcem do szerokiego poparcia téj działalności Banku.

Bierzmy się do dzieła rączo, prześcigajmy się w usiłowaniach niesienia rólnictwu rychłéj pomocy a współzawodnictwo na tém polu prowadzić będzie do tym wcześniejszego i kompletniejszego osiągnięcia wytkniętego celu.

Dołączony tu wzór certyfikatu posłuży do szczegółowego wyjaśnienia rzeczy.

Poznań, 29 października 1886.

Warunki szczegółowe są następujące:

1) Bank włościański odpowiedzialny jest właścicielowi certyfikatu za prawdziwość i pewność cedowanego przez siebie udziału pretensyi hipotecznéj.

2) Bank włościański ma obowiązek na żądanie i koszt właściciela certyfikatu postarać się o utworzenie udziałowego dokumentu hipotecznego na cedowany przez siebie udział pretensyi hipotecznéj. Aż do chwili utworzenia i wydania udziałowego dokumentu hipotecznego zatrzymuje Bank włościański całą pretensyą hipoteczną pod swoją wyłączną administracyą, może nią dysponować dowolnie i ma prawo w sposób niżéj pod nr. 3 przewidziany wywołać certyfikat celem wypłacenia jego nominalnéj wartości.

3) Bank włościański winien po zapłaceniu przez dłużnika pretensyi hipotecznéj niezwłocznie zawezwać właścicieli odnośnych certyfikatów listownie, albo przez ogłoszenia w pismach publicznych, aby przypadające na siebie kwoty odebrali, albo w gotówce, albo w innych certyfikatach na udziały hipoteczne. Oprocentowanie certyfikatów ustaje po takiém zawezwaniu z dniem najbliższego terminu płacenia procentów.

4) Bank włościański ma prawo, ale nie ma obowiązku sprawdzania legitymacyi okaziciela certyfikatu.

Projekt rozszerzenia czynności Banku włościańskiego w myśl powyższą uważamy za rzecz niewątpliwie w obecném przesileniu rólniczém bardzo szczęśliwą — *byle się tylko znalazły kapitały*, któreby oddano Bankowi włościańskiemu do takiéj operacyi, dającéj wszelkie rękojmie pewności, zwłaszcza pod wypróbowaném kierownictwem obecnego dyrektora.

Życzymy temu projektowi jak najlepszego powodzenia, i witamy tę chęć przyłożenia ręki do ratowania ziemi naszéj jako pomyślną wróżbę rozbudzenia świadomości w potrzebie obrony podstaw naszego bytu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Odsłonięcie pomnika. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w dniu 31 z. m., w niedzielę, odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika wzniesionego przez włościan wsi Pszczonowa, w powiecie łowickim, na pamiątkę bytności w téj wiosce pary carskiéj w dniu 18 września 1884 roku. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10½ rano, w obecności gubernatora warszawskiego, jenerała lejtenanta barona Medema i przedstawicieli władz, oraz licznie zgromadzonego ludu. Po nabożeństwie, odbytém w kościele, udano się z procesyą do miejsca, na którém stoi pomnik, przed szkołę, gdzie ks. prałat Łosicki pomnik poświęcił i miał odpowiednią przemowę, poczém znajdujący się na uroczystości batalion pułku krzemieńczuckiego, pod komendą dowódzcy tegoż pułku, pułkownika von Szulca, przedefilował koło pomnika ceremonialnym marszem. Po ukończeniu uroczystości włościanom rozdawano wódkę (sic!), a jenerał Medem wzniósł toast na cześć pary carskiéj i następnie na zdrowie głównego naczelnika kraju i tych, którzy przyjmowali udział w zbudowaniu pomnika. Poczém miejscowy komisarz do spraw włościańskich wzniósł toast za zdrowie gubernatora warszawskiego. Pomnik ma kształt piramidy ściętéj o kwadratowéj podstawie, pomalowany jest jasną farbą olejną, a na cokole nosi następujący napis:

„Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszych Państwa
CESARZA
ALEKSANDRA III
i CESARZOWEJ
MARYI TEODOROWNEJ
Dnia 6 (18) Września 1884 roku.
Włościanie powiatu łowickiego“.

Na piramidzie znajduje się kopia obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Duchowieństwo i przybyłych gości w liczbie 60, podejmował w lokalu szkoły komisarz włościański p. Krutikow.

Czy to nie komedya? Z włościan ściągnięto po kilka rubli, zbudowano pomnik, poświęca go ksiądz katolicki, włościan częstują wódką, na piramidzie znajduje się obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj!

NIEMCY.

* Berlin, 4 listopada. Jak wiadomo, istniały przed kulturkampfem w wielu stolicach biskupich tak zwane seminaria puerorum, w których nauki gimnazyalne pobierała młodzież, pragnąca się następnie poświęcić stanowi duchownemu. Walka kulturna spowodowała zamknięcie przeważnéj części tych zakładów, n. p. Ludgerianum w Monasterze, seminaryum puerorum w Paderbornie, Fuldzie, Wrocławiu i innych miastach; nie wielu tylko tego rodzaju zakładom udało się przetrwać szczęśliwie burze kulturkampfu, a do nich należy przedewszystkiém nasze Marianum w Pelplinie, które cudem prawie ostało się wśród ogólnéj zawieruchy. Po przejściu pierwszych, najgwałtowniejszych faz walki kulturnéj, kiedy państwo zaczęło szukać jakiegoś modus vivendi z Kościołem, utworzono w kilku miejscach zamiast dawniejszych seminaryów tak zwane konwikty gimnazyalne, pomiędzy innemi we Fuldzie i w Paderbornie. Otóż 9 września b. r. zdarzyło się, że do takiego konwiktu we Fuldzie przybyli gimnazyalny dyrektor Göbel z Fuldy i prowincyonalny radzca szkolny Lohmeyer z Kasslu i oświadczyli inspektorowi zakładu, baronowi ks. Schorlemerowi, że pragną obejrzeć nowe lokale konwiktu. Biskupa Koppa nie było wtedy we Fuldzie; pomiędzy ks. inspektorem, a panami rewizorami przyszło do nieporozumień, w skutek których ks. Schorlemer odmówił ostatecznie żądaniu wspomnianych urzędników. Następstwem tego było, że kiedy ks. Biskup dnia 19 września powrócił do Fuldy, ks. Schorlemer podał się do dymisyi i uzyskał ją niebawem od jeneralnego wikaryatu. Zajście to dało naturalnie wszystkim liberalnym i konserwatywnym nieprzyjaciołom Kościoła katolickiego powód do wielkiéj radości; prasa zaczęła głośno tryumfować i dowodzić, że znana jedność katolików niemieckich zaczyna się chwiać i rozbijać. Radość ta jednak nie trwała długo. Ks. Biskup Kopp oddał tę sprawę swemu Metropolicie, Arcybiskupowi kolońskiemu, który zażądał wotów od wszystkich innych Biskupów, podlegających jego władzy metropolitalnéj. Wota te podobno już nadeszły i sprawa niebawem zostanie uregulowana w sposób legalny, tak, że ze spodziewanéj niezgody katolików nic znowu nie będzie. Spodziewać się także należy, że ks. Arcybiskup koloński nie uroni nic z dotychczasowych praw Kościoła.

— Ilość wychodzców z Niemiec, którzy obrali drogę na porty niemieckie i Antwerpią, wynosiła w miesiącu wrześniu 8664 osób, podczas kiedy liczba ich w poprzednim miesiącu wynosiła tylko 6474, a we wrześniu 1885 roku 8247 osób. W dziewięciu miesiącach r. b. od stycznia aż do września opuściło Niemcy w ogóle 59,576 osób, w tym samym czasie roku zeszłego 88,180.

— W czoraj odbyła się znowu pod przewodnictwem sekretarza stanu w urzędzie rzeszy dla spraw wewnętrznych, ministra stanu Boettichera, kilkogodzinna konferencya szwajcarskich i niemieckich komisarzy. Przedwczoraj po południu byli ci panowie na obiedzie u p. Boettichera, na który otrzymali także zaproszenie dwaj członkowie kolegium seniorów kupców berlińskich.

— Powołany przed niedawnym czasem do ministerstwa handlu jako podsekretarz stanu, dawniejszy dyrektor pruskiéj „Centralbodencredit-Actiengesellschaft,“ dr. R. Jacobi, mianowany został sekretarzem stanu w urzędzie skarbu państwa, jako następca sekretarza stanu Burcharda, w charakterze rzeczywistego tajnego radzcy i z predykatem „ekscelencya.“

— Dotychczas działo się tak, że dyrektorowie wyższych zakładów naukowych, zapytani przez niepruskich pedagogów o stósunki i urządzenie wewnętrzne tych zakładów, udzielali bezpośrednich informacyi pytającym. Postępowanie takie zganił obecnie minister oświecenia i zakazał dyrektorom udzielania samodzielnych objaśnień; mają oni odtąd podania tego rodzaju odsyłać natychmiast za pośrednictwem swego prowincyonalnego kolegium szkólnego do ministra. Przepis ten odnosi się równocześnie do przełożonych szkół elementarnych i zakładów dla praeparandów.

— Zwolennicy wolnego handlu tracą coraz więcéj gruntu pod nogami nawet w saméj kolebce tego systemu, a co jeszcze charakterystyczniejsza, nawet w Manchester. „Times“ pisze w téj sprawie: „Jestto bardzo charakterystycznym faktem, że izba handlowa w Manchester odrzuciła rezolucyą skierowaną przeciwko systemowi wolnego handlu tylko 22 głosami przeciwko 21. Stało się to w siedlisku i kolebce nauki o wolnym handlu, w tém samém mieście, w którem Cobden i Bright zburzyli szańce zwolenników ceł ochronnych“.

— Jako nowy, odważny kulturnik wystąpił znowu prof. Hermann Semring w dziełku wydaném u E. Petersona w Lipsku p. t. „Ren, Rodan i Loara, obraz ludzi i kraju z téj i z tamtéj strony Wogezów.“ Autor występuje z na pół szaloną zaciekłością i gniewem przeciwko „Historyi niemieckiego narodu“ Janssena, „który nie oszczędził nawet uczciwéj sławy Ulryka Huttena, tego męczennika za wiarę i wolność niemieckiego narodu.“ Morbus gallicus, który trapił Huttena przez całą połowę jego życia, jest w oczach Semringa bardzo niewinnym przypadkiem. „Jedynie niegodziwość rzymskiego faryzejstwa, tak dowodzi p. Semring, zdolną jest poczytywać Huttenowi za zbrodnią ten błąd młodości.“ Każdego uczciwego Niemca obowiązkiem jest zwalczanie idei Janssena, jako też całego papiestwa. Walka ta bowiem jest „walką prawdziwego humanizmu, która wyjdzie na korzyść nawet biednym, w sidłach ogłupiającego duchowieństwa pogrążonym przeciwnikom.“ Jako pierwszy obowiązek wskazuje autor uczciwym Niemcom wystawienie pomnika wielkiemu bohaterowi Niemiec, Huttenowi!

— Liczba gospód dla żebraków i włóczęgów wzrosła w ostatnim czasie bardzo znacznie. W Prusach istnieje prawie 1000 takich stacyi; najbardziéj rozwinięta jest ta instytucya w prowincyach: brandenburskiéj, saskiéj i westfalskiéj. Stacye te utrzymują w części stowarzyszenia, w części powiaty, w części także gminy. Gospody te, nawet jeżeli środki na ich utrzymanie pochodzą ze źródeł publicznych, nie mają charakteru publicznych instytucyi, lecz traktowane być mają wyłącznie jako przedsiębiorstwa prywatne. Dla tego też nie można wedle dekretu ministra dla spraw wewnętrznych, o którym wspomniała niedawno „Nordd. Allgem. Ztg.“, zmuszać gmin, aby zakładały lub przyjmowały na siebie takie gospody. Tak samo jednak z drugiéj strony nie wolno gminie protestować przeciwko zakładaniu tego rodzaju gospód, chyba żeby gospody te miały się okazać szkodliwemi dla dobra publicznego. Taki przypadek mógłby zajść istotnie, gdyby w skutek zwiększenia się liczby włóczęgów powstała uzasadniona obawa o publiczny spokój i bezpieczeństwo. Z innych państw związkowych najwięcéj gospód ma Badenia, Wyrtembergia, Bawarya, królestwo saskie, Hesya, w. księstwo sasko-wejmarskie i księstwo sasko-koburgsko-gotajskie. W księstwie anhaltyńskiém, brunświckiém, sasko-altenburskiém, sasko-meiningeńskiém i w Lippe-Detmold instytucya gospód mało dotąd jest rozwiniętą, w Waldeku, Schwarzburg-Rudolstadt, Bremie i krajach koronych mniéj jest jeszcze gospód, a w Hamburgu, Lubece i Meklenburgii nie ma ich wcale. Zarządzone w Prusach badania wykazały, że w skutek zakładania gospód włóczęgostwo znacznie się zmniejszyło.

— Dziś odbyły się w Berlinie przedwstępne wybory do sejmu pruskiego. Wybrano 138 nowych walmanów. Wybory odbywały się z wielkim spokojem, właściwéj agitacyi nie było widać nigdzie, w kilku okręgach udział wyborców równał się prawie zeru. W większéj części okręgów walczyli z sobą tylko liberalni i konserwatywni wyborcy, narodowi liberałowie zniknęli tym razem prawie zupełnie z powierzchni. Ostateczny rezultat wyborów dotąd nieznany, tyle jednak jest już rzeczą pewną, że niemieccy wolnomyślni zdobyli dwie trzecie walmanów, rządowi konserwatyści natomiast mniéj więcéj jednę trzecią. Narodowo-liberalnych walmanów wybrano zaledwie kilku.

— Marburg, 4 listopada. Przy wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego wybrano w miejsce dawniejszego deputowanego Schreibera, radzcę sądu okręgowego Stiernberga, konserwatystę, 114 głosami. Z obydwóch liberalnych kandydatów otrzymał jeden 10, drugi 8 głosów.

— Włochy sprowadzają obecnie działa swoje już nie z Anglii, lecz z fabryki Kruppa. Pierwsze działo Kruppa wysłano w zeszłym miesiącu na Antwerpią do Spezzii, gdzie ma posłużyć do uzbrojenia jednéj z wież pancerzowych. Działo z zamkiem waży 121,000 kilogramów.

ROSYA.

* Z prowincyi nadbałtyckich donoszą do „Kreuz-Ztg.,“ że w Rewlu panuje wielkie wzburzenie z powodu rozporządzenia rządu gubernialnego, nakazującego w przeciągu dwóch tygodni wpłacić do banku państwa kapitały zborów ewangielickich; nadto wszelkie wydatki zborów mają być opędzane tylko z procentu. Zbory mają więc być pozbawione wszelkiego majątku. Równocześnie rozporządził gubernator, że z kas miejskich nie ma być zborom żadna subwencya wypłacana.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 5 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wysłużonemu inspektorowi koszar Lehnertowi w Gdańsku order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Najprzew.* książę Biskup wrocławski dr. Rob. Herzog, którego jeszcze przed 5 miesiącami widzieliśmy w czerstwém zdrowiu przy konsekracyi naszego Najprzew. księdza Arcypasterza, jest ciężką złożony niemocą, a stan jego pogarsza się z dniem każdym.

W takiém rzeczy położeniu zażądał książę Biskup wrocławski od Ojca św. przysłania sobie koadjutora, — jak w dzisiejszym numerze donosi „Schlesische Volks-Ztg.“ Kto na tę godność powołany zostanie, dotąd nie wiadomo; od rozszerzania pogłosek obiegających po prasie powstrzymamy się aż do chwili, w któréj pewne nadejdą wiadomości.

* *Od p. Józefa Kamieńskiego* odbieramy pismo następujące:

„Szanowną Redakcyą „Kuryera Poznańskiego“ upraszam o łaskawe zamieszczenie poniższego oświadczenia.

W jednym z ostatnich numerów „Orędownika“ otrzymała firma moja pochlebną wzmiankę, z któréj, jak się dowiaduję, niektórzy wyciągają wniosek, jakobym się przypisywał do tego lub owego stronnictwa politycznego. Oświadczam niniejszém w obec tego, że do żadnego stronnictwa nie należę. Jestem kupcem Polakiem, pełniącym obowiązki obywatelskie w miarę zdolności i możności, nie mięszając się do żadnéj partyi politycznéj.

Poznań, dnia 5 listopada 1886.

Józef Kamieński,
właściciel firmy „J. & T. Kamieńscy.“

I bez tego oświadczenia p. Kamieńskiego wszyscy znający tę firmę, dobrze wiedzieli i wiedzą, że pp. Kamieńscy jako zdatni fachowi kupcy, których skład ogólném cieszy się uznaniem, nie bawią się w żadne stronnicze polityki, lecz starając się o zadośćuczynienie wymaganiom swéj klienteli i o zjednanie sobie względów publiczności — pełnią sumiennie swe obowiązki obywatelskie jako Polacy i obywatele miasta naszego.

To samo można powiedzieć o wszystkich naszych przemysłowcach, którzy pojmując dobrze swe stanowisko i zadanie, w żadne stronnicze eksperymenta się nie wdawają.

Publiczność téż nasza z pewnością żadnych różnic stronniczych nie robi i robić nie będzie, lecz idzie tam, gdzie ją dobry towar, umiarkowane ceny, skora i rzetelna usługa najwięcéj pociągają.

Ponieważ wymienioną została firma pp. Kamieńskich, przeto pozwalamy sobie przypomnieć, że w Poznaniu istnieją następujące, dobrze zaopatrzone i umiejętnie prowadzone firmy polskie z téj gałęzi przemysłu pp.:

Ciszewskiego w Rynku,
Eichstaedta i Heyduckiego (dawniéj Liszkowskiego) w Bazarze,
Hoffmana Stanisława w Bazarze,
Jerzykiewicza przy alei,
Braci Kamieńskich przy Starym Rynku,
Kukulińskiego i Sp. przy placu Wilhelmowskim,
Sławskiego w Bazarze,

które wszystkie zarówno rodakom polecamy.

* *Na trzeci tysiąc* „Bratniéj ofiary“ Z przeniesienia 722 marek 55 fen. Dziś nadesłał *ksiądz X. X.* marek 20.

Razem 742 marek 55 fen.

---

(27)

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

Szliśmy więc wśród coraz to gęstszych ciemności wązką dróżką po nad korytem Body.

Nie mówiliśmy już nic więcéj do siebie — i znów panowała między nami pozorna harmonia i kwietyzm. Mnie po głowie nieustannie pokutowała myśl jedna: nie mogłem pojąć, dla czego pani K. z względnym spokojem i bez zbytecznego przerażenia przyjęła wiadomość o jawnéj prawie zdradzie swego siostrzeńca, a dotychczasowego socyusza i amanta. Po pierwszéj chwili osłupienia i przygnębienia przyjęła odnośne moje oświadczenia i groźby jako na mniéj więcéj prawdziwym opierające się fakcie — nie oburzała się zbytecznie, nie badała mnie bliżéj, nie przeczyła twierdzeniom moim co do nagłéj zmiany frontu rudowłosego pana.

Był to w każdym razie symptomat zastanawiający — postanowiłem sobie dzisiaj jeszcze wyjaśnić go w rozmowie z panem G.

Pogrążony w głębokiéj nad tą kwestyą zadumie, mało co prawda zwracałem uwagi na drogę, którą zwolna postępowaliśmy. A przecież ostrożność i skupiona uwaga byłyby tu zupełnie na miejscu — ciągłe nasze utykania i potykania się najlepszym tego były dowodem.

Ścieżka była nierówna i wązka — często śliska i stroma — z obu stron głazami zawalona. Ciemnica wieczorna zdwajała jéj niepewność.

Widać jednak, że i pani K. znajdowała się w stanie niedozwalającym na zbytni ekspens uwagi dla zewnętrznych rzeczy; potykała się ona częściéj jeszcze odemnie — opierając raz w raz silniéj na mojém ramieniu. Dwa razy już blizcy byliśmy wywrócenia. W miejscu gdzie drożyna skręca się nagle i spadzisto do mostku w pobliżu „Königsruhe“ towarzyszka moja wydała okrzyk przejmujący i gwałtownie szarpnęła ramię moje. Nie przygotowany na to wstrząśnienie — omało znów nie straciłem równowagi.

— Cóż pani jest — czy nastąpiłaś na żmiję? — pytam głosem niezadowolenia. Ale miasto odpowiedzi usłyszałem znów tylko kilka jęków — a prawa strona mojéj osoby dźwigała obecnie cały już prawie ciężar wiedźmowego kościenia.

— Cóż się to stało?... racz pani odpowiedzieć... czy czujesz nagłe osłabienie?...

Towarzyszka moja nie dawała jednakże odpowiedzi, ale uwolniwszy ramię moje, schwyciła się oburącz olbrzymiego, tuż obok leżącego głazu — siadając na nim zwolna wśród coraz to tkliwszych jęków.

— Zdaje mi się, że mam złamaną nogę — rzekła nareszcie tonem głuchéj boleści.

Tego mi tylko jeszcze brakowało. Byłem na razie w rozpaczy. Co ja tu poczne z tą kobietą? Kiedyż teraz wydobędziemy się z téj skalistéj czeluści? W złości pierwszego uniesienia począłem posądzać panią K. o komedyą; począłem nawet przypuszczać, że jeżeli w istocie nadłamała kości — to tylko na to, aby mnie utruć skutecznie.

Było to bujne a mocne przypuszczenie — wszakżeż zostałem za nie natychmiast w dwójnasób zapłaconym.

— Panu to zawdzięczam!... jego to sprawka!... — zasyczała jędzona mierząc mnie wzrokiem szalonéj nienawiści. — Prowadziłeś mnie umyślnie, aby mi podstawić nogę — liczyłeś na to, że nakręcę karku... Ach Boże, jakże cierpię — jakaż boleść nieznośna!

Oniemiałem na to niespodziane oskarżenie. Czyż podobném było złość i przewrotność do tego posuwać stopnia! Rozkrzyżowałem ręce i z osłupieniem wpatrywałem się w maskę Gorgony. Wejrzenie, którém mnie darzyła pani K., wystarczyłoby dla zatrucia oceanu.

— Czy naprawdę masz pani złamaną nogę?... czy naprawdę mnie winę tego przypisujesz?...

— Komuż więc mam ją przypisywać?... ach, nie wytrzymam!... prowadziłeś mnie przecież... rozumiem teraz, dla czego byłeś tak grzecznym... ach, boli mnie szalenie!... jakżeż byłam naiwną przyjmując tę opiekę...

Byłem dzisiaj — pomimo wszystkiego — w wyjątkowém jakiémś, szczęśliwie filozoficznem usposobieniu. Chwilową nową tę irrytacyą zdławiłem znów dziwnie gładko i szybko. Rzekłem po chwili z jaką taką flegmą:

— Uspokój się łaskawa pani, bo wszelki zbytni gniew i rozpacz szkodzi zdrowiu niepotrzebnie. Jesteśmy w bezpośredniéj blizkości hoteliku „Königsruhe.“ Pójdę i sprowadzę ludzi, aby ją przeniesiono do Thale. Tutaj przecież pozostać nie możesz.

Nie odebrałem na propozycyą moją odpowiedzi, prócz dalszych jęków i utyskiwań. Oddaliłem się więc w kierunku pomienionéj gospody — z okien jéj migotały już o kilkaset kroków przedemną wesołe światełka.

Szedłem niezbyt szybko — smutném towarzyszki doświadczeniem pouczony każdy krok stawiałem z zastanowieniem i przezornością. W głowie kotłowały mi się nieznośnie niecne zarzuty i insynuacye, które przed chwilą usłyszałem — w uszach brzmiało jeszcze wężowe syczenie: „pańska to sprawka — podstawiłeś mi umyślnie nogę.“ Cóż za szatańska niegodziwość — czyż nie dość byłem względny, łagodny i grzeczny dla téj nędznéj istoty — jakżeż śmiała wynagradzać mnie w ten sposób!... Cóż zresztą za głupstwo... czyżbym sobie chciał dobrowolnie narobić biedy i ambarasu? Jakąż korzyść miałem ze złamanéj, czy wywiniętéj jéj nogi?... gdybyż to była przynajmniéj w rzeczywistości nadłamała karku... no nie mówię wtedy... byłaby mi rzeczywiście wyrządziła przysługę... biedna Emmy byłaby wolną i bezpieczną raz na zawsze. Ale tak... przez małoznaczące chwilowe to okulawienie... jedna tylko fatyga więcéj na barki mi spadła. Nie wierzę, aby w rzeczywistości połamała kości... a jednak co prawda... coś jéj się w nogę stać musiało. Chodzić widocznie nie może... nie wiem, jak ona ma dziś powrócić do Thale... cóż tam pocznie dziewczynka sama jedna?... Cóż za myśl dziwna przez głowę mi przechodzi!... jeśli pani K. w rzeczywistości na noc będzie musiała pozostać w Königsruhe... to Emmy na czas pewien... aż do jutra... na mojéj i kuzyna swego pozostanie opiece. Dwanaście godzin!... czegoż nie można dokonać w dwunastu godzinach... czy tylko w rzeczywistości złamana ta noga — a nie podstęp jakiś niedociekły?...

Wiedźma przypisuje mi w niegodziwości swéj winę nieszczęścia... jakaż bo téż tu okazya do czynu, jeśli naprawdę na dobre ochromiała!... Może będzie można urządzić niemożliwość powrotu jéj dzisiejszego do Thale... dwanaście godzin czasu... i władzy absolutnéj!... Czyż powróci kiedykolwiek podobna sposobność!...

W głowie mojéj poczyna się rysować coraz wyraźniéj i detaliczniéj plan cały kampanii — krótkiéj lecz stanowczéj — któréj celem gwałtowne wyrwanie biednéj Emmy ze szpon czarownicy. Akcya musi nastąpić natychmiast — bez zwłoki. Zawołałem głośno do siebie, na przestrach niezliczonych puszczyków i jaszczurek:

— A więc dobrze! Nie byłbym sam nigdy wpadł na pomysł, że uszkodzona twoja noga może mi się przydać na co! Ale kiedyć już sama myśl tę mi podsunęłaś — będę więc z niéj korzystał, wiedźmo niegodziwa. Nauczy cię to na przyszłość być oględniejszą w oskarżeniach. Jeżeli mam być obwinionym — niechaj nim będę „pour cause.“

XXVIII.

Drzwi do małego hotelu „Zur Königsruhe“ na rozcież otwarte. Gospodarz stoi w nich z założonemi na piersiach rękami i pali szkaradny knaster. Flegmatyk to nielada — topi się we własnym tłuszczu i gnie pod własnym ciężarem. Znam go od dni kilku — codziennie tu bowiem zachodzę na kawę. Przybycie moje o tak spóźnionéj porze zadziwia go nieco.

— Czémże mogę służyć, panie doktorze?

Tytuł doktora dostał mi się od niego zaraz przy pierwszéj mojéj bytności w „Königsruhe“ — nie wiem za co i dla czego. Muszę mieć coś doktorskiego w fizyonomii. Ponieważ nie oponowałem,

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 27,20 marek. Ksiądz N. N. 3 marki. — Razem 30,20 marek.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawiony jest obraz W. Gersona „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“

Obraz ten był wystawiony w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i zyskał tam pochlebny sąd i ocenę znawców i krytyki. Po wystawie u nas wystawiony będzie w Berlinie.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya Lubowskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim „Osaczony“.

W niedzielę po raz czwarty komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

* **Koncert.** Wczorajszy koncert tercetowy sprowadził na salę bazarową liczną publiczność, która z wielką uwagą wykonanym utworom klasycznym się przysłuchiwała. Widać ztąd, iż smak klasyczny w muzyce coraz więcéj w naszém mieście się wyrabia. Ale też i panowie koncertanci wszelkich dokładali sił, aby wymaganiom publiczności uczynić zadość. — Panu Englowi przyznać winniśmy poprawne w najmniejszych szczegółach odegranie części fortepianowéj — zainteresowało nas zwłaszcza wyborne wykonanie skal w interwalach tercowych i trudnych pasażów, zwłaszcza w pierwszéj części Tria Es-dur Szuberta, których tony jak perełki po instrumencie się rozsypywały. — Up. Szulca zauważyliśmy znaczny postęp w technice, świadczący, iż młody artysta nie spoczął na odebranych w zeszłych latach wawrzynach, lecz pilnie nad dalszem udoskonaleniem siebie pracował. Znakomicie wykonał on trudną Sonatę Mendelssohna, zwłaszcza ostatnią jéj część, *Molto Allegro vivace*, w któréj wiele mu się nastręczało okazyi do pokazania biegłości na ulubionym swym instrumencie. — Nasz artysta-skrzypek, p. Jahnke, pierwszy raz wziął udział w wieczorku tercetowym; byliśmy bardzo ciekawi, jak się z niełatwego zadania swego wywiąże. Dawniejsze jego występy tutejsze pozwalały nam spodziewać się, że i tym razem nas zadowolni. Oczekiwania nasze w ogólności zawiedzione nie zostały. Wybornie umiał on przejąć się duchem kompozycyi, a zwłaszcza zastósować się do reszty grających panów, — co, zdaniem naszém, główną zaletę t. zw. muzyki pokojowéj (Kammermusik) tworzy. Kilka nieczystych tonów przypisać należy chwilowemu odstrojeniu się kwinty, a chwiejność w wykonaniu kilku większych pasażów, zwłaszcza w pierwszéj części tria Szuberta, trzeba włożyć na karb nieśmiałości koncertanta, któréj przy pierwszym występie uniknąć trudno. Uderzyło nas prócz tego, iż w pierwszéj części tria Beethovena skrzypiec, zwłaszcza w niższych tonach, prawie wcale słychać nie było. Przypisać to należy najpierw fortepianiście, który czasami grał zbyt silnie, — a potém słabemu instrumentowi p. Jahnkiego, nie nadającemu się do gry tercetowéj.

Zresztą zauważyliśmy we wczorajszéj grze p. Jahnkiego delikatną miękkość tonu, zwłaszcza w *Adagiach* i wyborne prowadzenie smyczka, świadczące o dobréj szkole i o ciągłéj nad sobą pracy.

Ogólnie mówiąc, wykonanie triów Beethovena i Szuberta świadczyło o sumiennéj pracy pp. koncertantów, tudzież o ich gruntownem przejęciu się duchem kompozycyi, — co zwłaszcza przy triu Beethovena nie łatwo przychodzi. Cudownem było oddanie trzeciéj części tria Beethovenowskiego — w któréj wszystkie trzy instrumenta przejmują sławioną w historyi klasycznéj muzyki melodyą, o któréj współczesny Beethovenowi kompozytor i krytyk muzyczny, Jan Reichardt, nadworny kapelmistrz Fryderyka Wielkiego, śmiało mógł powiedzieć, „iż piękniejszéj melodyi w życiu swém nie słyszał,“ Z wielką werwą odegrali koncertanci prześliczne *scherzo* z tria Schuberta — zakrawające czasami na polskiego naszego mazurka; — to też najwięcéj ono nas za serce chwyciło. Tutaj przedewszystkiém zauważaliśmy wielką zgodność i precyzyą, z jaką pp. koncertanci nawet najzawilsze i najtrudniejsze ustępy odegrali.

Niechżeż powodzenie wczorajszego wieczorku będzie dla panów tych zachętą do dalszéj pracy i do również gruntownego wyćwiczenia utworów, jakie w zapowiedzianych dwóch następnych wieczorkach tercetowych wykonane będą.

* **Nauka** w szkole niedzielnéj (dla uczniów szewskich) Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się w niedzielę dnia 7 b. m. wieczorem od godziny 5½ w lokalu szkoły przy ulicy Szkólnéj nr. 6 na II piętrze; zwracamy na to uwagę przedewszystkiem tym panom majstrom, którzy dotychczas do szkoły téj uczniów swoich posyłali.

* **Naczelny Prezes** zwiedził wczoraj przed południem szkołę realną; wszyscy nauczyciele zostali mu przedstawieni. — Następnie zwiedził również oba tutejsze gimnazya. — W towarzystwie Naczelnego Prezesa był prowincyonalny radzca szkólny Polte.

* **W miesiącu** październiku aresztowano w Poznaniu 51 żebraków.

* **Z sali sądów przysięgłych.** (Krzywoprzysięztwo). Zeszłéj środy stawał przed sądem przysięgłych rzeźnik Ignacy Nawrocki z Kórnika, obwiniony o krzywoprzysięztwo, popełnione przed sądem okręgowym w Środzie. Rzecz tak się miała. Dzierżawca Sarrazin w Krerowie wysłał w grudniu r. z. list zaadresowany do rzeźnika Bytyńskiego w Kórniku, donosząc mu, że ma chorego wołu na sprzedaż. Bydlę to wzdęło się bowiem w sierpniu r. z. na koniczynie, trokarowano je, ale mimo to nie mogło przyjść do siebie, a w końcu listopada zachorowało niebezpiecznie. List Sarrazina otworzył Nawrocki, drugi mąż Bytyńskiéj, pierwszy jéj mąż umarł był bowiem, o czém Sarrazin nie wiedział. Ponieważ Nawrocki nie umie czytać po niemiecku, przeto poprosił blachnierza Wegelta, aby mu ten list przeczytał. Niebawem kazał Nawrocki przygotować wóz i wraz z Wegeltem i służącą, która list przyniosła, udał się do Krerowa. Przed wyjazdem pytał się Nawrocki służącéj, czy ten wół bardzo chory i czy jeszcze żyje. To samo pytanie stawił Nawrocki do służącéj w drodze do Krerowa. Na co służąca odpowiedziała, że wół jeszcze żyje. Gdy zajechali do Krerowa, wprowadził Sarrazin Nawrockiego i Wegelta do obory, pokazał im wołu, który leżał na ziemi i stękał. Po krótkim targu, w którym Wegelt pośredniczył jako tłomacz, kupił Nawrocki wołu za 81 mk., włożył go na wóz i przywiózł do Kórnika. W drodze pytał go fornal z Krerowa, ile dał za tego wołu, a gdy mu Nawrocki powiedział, że 81 mk. zapłacił, rzekł fornal: „Gdyby ten wół nie był chory, toby był wart 90 do 100 tal.“ Nawrocki wypytywał fornala o szczegóły choroby, na co fornal opowiedział przygodę na pastwisku.

Gdy Nawrocki zabił nazajutrz wołu, okazało się, że tego mięsa jeść nie było można, policya zniszczyła je też zupełnie. Nawrocki zażądał od Sarrazina zwrotu pieniędzy, ale Sarrazin nie chciał ich wypłacić, twierdząc, że Nawrocki wiedział o tém, że chorego kupuje wołu. Podany na świadka Wegelt zeznał w sądzie, że nie słyszał, aby Sarrazin oświadczył był, że wół był chory, był on przy targu, tłómaczył ugodę, — toby przecież był musiał słyszeć, gdyby Sarrazin był mówił, że wół chory. Nawrocki przysiągł był także przed sądem, że nie wiedział o tém, aby wół, którego kupił od Sarrazina, był chory, bo mu o tém nikt nie powiedział, z nikim też o tém przed kupieniem wołu nie rozmawiał. Na dniu 22 września r. b. stawał Wegelt przed tutejszym sądem przysięgłych, oskarżony o krzywoprzysięstwo, został jednak uwolniony. Nawrocki, który ukrywał się od czasu wytoczenia procesu kryminalnego o krzywoprzysięstwo, a o którym mówiono, że uszedł do Ameryki, zjawił się po uwolnieniu Wegelta; oddano go niezwłocznie sądowi, wytoczono mu proces o krzywoprzysięstwo i skazano na trzy lata do domu karnego. Wegelta, który występował w środę jako świadek, aresztowano i ze sali sądowéj odprowadzono do aresztu.

* **Oborniki.** Towarzystwo Przemysłowe w Obornikach obchodzi w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Głowińskiego pierwszą rocznicę swego istnienia, na którą wszystkich życzliwych Towarzystwu najuprzejmiéj zaprasza Zarząd.

* **Kiszków.** W Sroczynie pod Kiszkowem otwartą została 1 b. m. nowa mleczarnia. Jest to Spółka zapisana do rejestru handlowego a należą do niéj obywatele okoliczni. Zarząd składa się z pp. Windella ze Sroczyna, Hüneratskiego z Chażewa i Plucińskiego z Węgorzewa — rada zaś nadzorcza z pp. Węclewskiego z Lubowic, Karola Sczanieckiego z Podarzewa i Rittera z Głębokiego.

* **Września.** Powiat wrzesiński liczy w ogóle 59 szkół elementarnych, 9 w miastach Wrześni, Miłosławiu, Żerkowie, 50 po wsiach i 4 szkoły prywatne. Według wyznania jest katolickich szkół 46, ewangelickich 10, żydowskich 3. Szkoły prywatne są symultanne i znajdują się we Wrześni 2 (szkoła chłopców i dziewcząt), w Miłosławiu 1, w Strzałkowie 1. Liczba dzieci obowiązanych chodzić do szkoły wynosi 7620 i to 1) w szkołach miejskich a) we Wrześni 975 (667 katol. 206 ewang. 102 żyd.), b) w Miłosławiu 588 (481 kat. 43 ewang. 64 żyd.), c) w Żerkowie 405 (307 kat. 46 ewang. 52 żyd.); po wsiach 5652 dzieci (5264 kat. 360 ew. 28 żyd.). Liczba nauczycieli wynosi 72 (57 kat. 11 ew. 4 żyd.). Na każdego nauczyciela przypada w przecięciu w szkołach katolickich 119, w ewangielickich 47, w żydowskich 41 uczniów. Pensya nauczycieli wynosi w miastach ogółem 19,272 m., po wsiach 38,581 marek, razek 57,853 m. Nadto płacono: a) nauczycielkom robót ręcznych 1848 m., b) na opał lokali szkólnych i pomieszkań nauczycielskich 8585,80 marek, c) inne wydatki wynosiły 14,299,16 m., d) na budowle i reparacyą 8466 m. Roczny wydatek dla szkół wynosił zatém 91,051,46 m. Do téj sumy przyczynia się państwo na pensye nauczycielskie kwotą: a) w miastach 7438 m., b) po wsiach 11,455 m. — razem 18,893 m. — tak, że gminy mają do płacenia 72,159 m. Państwo dopłaca więc na utrzymanie szkół w powiecie przeszło 20 procent. Nadto płaci państwo dodatku do posad i dla starszych nauczycieli rocznie a) w miastach 1800 m., b) po wsiach 3590 m., razem 5310 m.

* **Wągrówiec.** W dzień św. Franciszka co rok odbywa się tu 6 wesół par nowo zaślubionych i to z tego powodu, że rotmistrz polski ś. p. Franciszek Łakiński testamentem zostawił miastu 6000 talarów, z których procent dzielony być ma rocznie pomiędzy sześć dziewcząt służących, które najmniéj 4 lata służyły w mieście, idą za mąż, a zachowywały się moralnie i dobrze. W dniu tym te 6 par koniecznie winny przystąpić do ślubu na cześć testatora, a odbierają ów procent na 6 części podzielony jako posag t. j. po 150 marek każda.

* **Koźmin.** Na przedmieściu zgorzały tu w niedzielę wieczorem trzy stodoły. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

* **O rewizyi** seminaryum w Paradyżu, podjętéj przez tajnego wyższego radzcę rejencyjnego z ministerstwa oświecenia dr. Schneidera w towarzystwie prowincyonalnego radzcy szkólnego Luke i radzcy rejencyjnego dr. Braxatora, piszą do jednéj z niemieckich gazet szkólnych co następuje: „Rewizor przysłuchiwał się nauce wszystkich nauczycieli w poszczególnych klasach seminaryum i przekonał się, stawiając sam pytania, o umysłowéj zdolności uczniów; mianowicie zależało mu na tém, aby się dowiedzieć, w jakim stopniu władają Polacy niemieckim językiem. A w tém właśnie zrobił tajny radzca bardzo pocieszające spostrzeżenia, którym też dał wyraz w swéj przemowie do uczniów. Rewizya rozciągnęła się także na jedno- i trzy-klasową szkołę normalną“.

† **Wrocław.** Umarł tutaj powszechnie szanowany i w kołach wielbicieli prawdziwéj nauki wysoko ceniony profesor historyi **dr. Wilhelm Jungmann**, urodzony w Monasterze w roku 1811, uczeń tamtejszéj akademii i wszechnicy w Bonn i w Berlinie. Rok 1848 widział go członkiem parlamentu niemieckiego we Frankfurcie. Następnie wykładał historyą powszechną przy akademii monasterskiéj, daléj w *liceum Hosianum* w Brunsberdze, a nakoniec od roku 1856 przez lat 30 przy wszechnicy wrocławskiéj. W czasie walki kulturnéj usunięto go, tak samo, jak ś. p. profesora Winiewskiego w Monasterze z komisyi egzaminacyjnéj, co jeszcze więcéj spotęgowało ogólny szacunek, jakim katolicy tych mężów otaczali.

Zmarły profesor, który miał wielu uczniów Polaków, pozostawia w sędziwym wieku opłakującą go małżonkę, siostrę zmarłego przed kilku laty ociemniałego profesora dr. Schlüttera, wielkiego znawcy filozofii, filologii i poezyi niemieckiéj, włoskiéj i francuskiéj. — Byli to ludzie wybitnie katolickiego kierunku w nauce, zacni prawi i szlachetni.

Cześć ich pamięci!

* **Cholera.** Biuletyn z czwartku brzmi: w Peszcie nie zaszedł żaden przypadek cholery, dwie osoby z dawniejszych chorych zmarły.

* **W Verviers**, nadgranicznem mieście belgijskiém, mieszka obok 30,000 obywateli belgijskich około 15,000 Niemców, prawie wyłącznie robotników, którzy powoli przywędrowali ze swéj ojczyzny i dotąd po francusku się nie nauczyli. Dla tego uważało kilku księży z Niemiec za potrzebne utworzyć „niemieckie Stowarzyszenie kościelne i szkólne“, które postarało się o to, aby Niemcom tym głoszono w niedzielę i święta kazania po niemiecku. Prędzéj bowiem nauczą oni się po walońsku, aniżeli po francusku, iżby kazania francuskie zrozumieć mogli. Również postarano się o szkoły niemieckie, aby dzieci mogły przynajmniéj nauki religii uczyć się w ojczystym języku. — Rząd im żadnych przeszkód nie stawia.

* **Z Hull** telegrafują, że na pokładzie parowca „Cartago Nova“ z Newcastle pękł wczoraj po południu kocioł. Sześć osób jest zabitych a 20 do 30 ciężko rannych.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6go listopada św. Leonarda w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

TELEGRAMY.

Paryż, 5 listopada. Tekę ministerstwa robót publicznych otrzymał pan Millaud.

Londyn, 5 listopada. Związek socyalistyczno-demokratyczny obwieszcza, że odstąpił od zamiaru wzięcia udziału w pochodzie lorda-majora i wzywa swych zwolenników, ażeby w dniu 9 b. m. zebrali się na skwerze Trafulgarskim.

Socyaliści w Chicago zawarli z demokratami koalicyą i obrali trzech sędziów, należących do partyi socyalistycznéj. „Times“ podając tę wiadomość, sądzi, że trybunał sądowy w swym dzisiejszym składzie gotów uwolnić skazanych na śmierć anarchistów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 5 i zawiera: Odźwierna z Alfortville. Powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony“ (przekład z francuzkiego) E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Mściciel. Powieść przez Maurycego Jokaj'a, (przekład z węgierskiego) (ciąg dalszy). — Z nocy do światła. Powieść przez Hugo Conway'a, przekład z angielskiego, F. W. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Grabiński z Królestwa, Malczewski z Młodocina, Matecki z Bieganowa, Topiński z synem z Rusocina, Grodzicki z żoną z Psarskiego, hr. Dąmbski z Żakowa.

Stan powietrza.

Dnia 4 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghmore . .	752	Płd. Z.	5	pochmurno	7
Aberdeen . . .	749	Płd. Z.	3	pół zachm.	4
Chrystiansund [1]	744	Z. Płd. Z.	8	zachm.	10
Kopenhaga . .	759	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	9
Sztokholm . . .	759	Płd.Płd.W	2	mgła	7
Haparanda . . .	750	Płd.	4	deszcz	5
Petersburg . . .	768	Płd. Z.	1	zachm.	0
Moskwa	771	Płn.Z.	1	zachm.	—2
Kork, Queenst.	758	Z. Płd. Z.	3	pół zachm.	7
Brest	—	—		—	—
Helder	756	Z.Płn.Z.	2	zachm.	11
Sylt.	756	Płd.Płd.Z.	6	zachm.	8
Hamburg	760	Płd.	4	zachm.	9
Świneminde . .	763	Płd.Płd.W	3	parno	4
Neufahrwasser .	766	Płd.	2	pochmurno	—1
Kłajpeda . . . [2]	767	Płd Płd.W	4	pół zachm	—1
Paryż	—	—		—	—
Monaster . . . [3]	760	Płd.	5	zachm.	9
Karlsruhe . . .	765	Płd. Z.	2	mgła	8
Wiesbaden . . .	764	spokojnie.		mgła	8
Monachium . . .	761	Płd. Z.	1	parno	4
Kamienica . . [4]	766	Płd.PłdW.	1	pochmurno	2
Berlin . . . . [5]	764	Płd.	1	pogodne	3
Wiedeń	770	Płd. W.	1	zachm.	1
Wrocław	767	Płd.	7	zachm.	5
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	771	W.	1	pogodne	9

[1]) Zorza północna. [2]) W nocy silny śron. [3]) Deszcz. [4]) Rosa, śron. [5]) Rosa

Uwaga. Stacyę powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum, które wczoraj leżało na zachód od Hebryd, postąpiło w kierunku północno-wschodnim ku wybrzeżu norwegskiemu i wywołało w południowéj części morza północnego częściowe minimum, pod którego wpływem w zatoce Helgolandzkiéj wieją przy deszczu rzeźkie lub mroźne wiatry południowo zachodnie. Przy przeważnie słabym powiewie z południowéj strony panuje w Niemczech powietrze przeważnie posępne, w północno-zachodniéj stronie dżdżyste. W Niemczech centralnych i północno-wschodnich leży temperatura poniżéj normalnéj, zresztą ponad normalną. W Christiansundzie obserwowano zorzę północną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
4. Pop. 2	758,5	Płd. orzeź.	pogodne	+ 7,9
4. Wie. 9	757,3	Płd. Z. sł.	pół pogod.	+ 3,7
5. Ran. 7	756,8	Płd. Z. um.	pochmurno	+ 4,3

Dnia 4 listopada maximum ciepła + 7⁰9 Cel.
" " minimum ciepła — 0⁰4 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Dość posępne powietrze przy zmiennem zachmurzaniu się ni ba. Para a pasami mgła przy słabych lub umiarkowanych południowych lub południowo-zachodnich wiatrach z opadami. Temperatura mało zmienna, nocą zimno.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYS.

Heskie losy 40-talarowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **50 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 3 marek 20 fen. za sztukę.

(W) **Poznań,** 5 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochm.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. listopad 122,— płacono, grudzień —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— listopad 34,30 płacono, grudzień 34,40 pł., styczeń 34,50 płacono luty 34,90 pł., marzec 35,30 pł. kwiecień-maj, 36,10 płc.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,20 pł. (Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000, Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 34,20, m. listopad 34.20 mrk., grudzień 34,30, marek styczeń 34,40 m., kwiecień-maj 36.10 mrk., w miejscu bez beczki 34,10 m.

(W.) **Poznań,** 5 listop. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 listopada 1886.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	15	40	15 —	14	30 —	—
Żyto	- -	12	40	12	20	12 —	— —
„ nowe . .	-	—	—	—	—	—	— —
Jęczmień . .	-	14	30	12	60	11 —	— —
Owies . . .		11	80	10	60	10	30 — —
„ nowy . .		—	—	—	—	—	— —
Grech wrzący .	-	—	—	—	—	—	— —
Kartofle . . .	-	2	20	1	80	—	— —
Łubin żółty . .	-	—	—	—	—	—	— —
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	— —
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	— —
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 5 listopada 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	15	20	14	80	14	83
	najn. -	—	—	15	—	14	30		
Żyto	najw.	12	90	12	20	11	90	12	18
	najn.	12	40	12	—	11	70		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	—	11	70	11	75
	najn. -	—	—	11	90	11	40		
Owies	najw. -	—	—	12	20	11	70	11	75
	najn. -	—	—	12	—	11	10		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	50	6	—	6	75
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	2	—	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—	—	80	—	90
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	40	1	80	2	1,10
Jaja	za kopę	2	80	2	70	2	75

Wrocław, 4 listopada 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,— mrk., listopad 130,— żąd., listopad-grudzeń 129,— żąd., kwiecień-maj 1887 123,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd., listopad-grudzień 108,— żąd., kwiecień-maj 112,—.

Okowita niżéj, wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —,—, listopad 34,50—70 płacono, listopad-grudzień 34,50—70 pł., kwiecień-maj 1887 36.— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 listopada: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 34.60 m.

Ceny targowe z dnia 4 listopada 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	60	15	10	14	70	14	30	14	10	13	80
„ żółta	15	40	15	10	14	30	13	90	13	60	13	40
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	00	11	80
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Telegram giełdowy

Berlin, 5 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
listopad-grudz. 148,50
kwiecień-maj 156,75
Żyto słabiéj.
listopad-grudz. 127,50
kwiecień-maj 130,50
maj-czerwiec 131,—
Oléj rzep. stale.
listopad-grudz. 44.70
kwiecień-maj 45,70
Okowita słabiéj.
w miejscu 36.—
listopad-grudz. 36,60
grudz.-styczeń 36,70
kwiecień-maj 37,90
maj-czerwiec 38,20
Owies
listopad-grudz. 109,75
Wyp.-żyta wsp. 1900
Wyp.-oko. kw. 200,000

Kapitały.

Berlin, 5 listop. 1886.

Consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	102,75
Poz. 3½% list. z.	99.60
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	163,50
Austr. renta srebr.	69,—
Ros. banknoty	193,75
Ros. consol. 1871	97,75
Ros. listy zast.	96.50
Pol. 5% listy zast.	60,60
Pol. likw. l. zast.	56,10
Węg. 4% rent. zł.	83,75
Austr. kred.akcye	463,—
Austr. franc. kol.	395,50
Lombardy	172,50
Usposob. spok.	

Szczecin, 5 listopada 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.
listopad-grudz. 153,—
kwiecień-maj 159,50
Żyto niezm.
listopad-grudz. 124,50
kwiecień-maj 128,50
Oléj rzep. słabo.
listopad 44,50
kwiecień-maj 45,—

Okowita stale.
w miejscu 35,30
listopad-grudz. 35,50
grudz-styczeń 35,60
kwiecień-maj 37,50
Petroleum
w miejscu 11,10
Rzepik
w miejscu

---

zostałem w obec niego nadal już panem doktorem.

— Kochany panie Jonas — udaję się do ciebie o niezwykłą przysługę. Czy masz tu ludzi dla podźwignięcia i przetransportowania ochromiałéj osoby?

— Cóż się stało — kto okulawiał? — pyta z Jowiszowskim spokojem amfitryon.

— Widziałeś już zapewne w towarzystwie mojém damę — brunetę w dojrzałym wieku. Byliśmy tu razem przed kilku dniami. Pani ta przed chwilą ochromiała, wracając wraz ze mną z nieco spóźnionéj przechadzki. Jest ona o kilkaset kroków ztąd — tuż za mostkiem. Trzeba ją przenieść natychmiast tu dotąd — bo ani ruszyć się nie może.

Pan Jonas spojrzał na mnie ze zafrasowaniem.

— Mam tylko kucharkę i hausknechta, bardzo młodego chłopaka. Reszta służby wraca na noc do Thale. Nie wiem, jak ją przeniesiemy. Możeby lepiéj było sprowadzić ludzi z „leśnego kota“, lub samego Thale.

— Jest to rzeczą zupełnie niepodobną, kochany panie Jonas. Znajoma moja cierpi boleści okropne — aż przykro patrzeć i słuchać. Trzeba jéj jak najprędzéj zdjąć obuwie — nie można ryzykować dalszego transportu. Przeniesiemy ją tutaj, chociażbyśmy sami dźwigać mieli — a ja sprowadzę następnie doktora. Będziesz sowicie wynagrodzony — jest to osoba bardzo bogata....

— Ależ o to nie chodzi wcale....

— Ale to nie zawadzi. Przedewszystkiém proszę cię, panie Jonas — abyś sam zechciał wytłómaczyć choréj, że musi tu chwilowo na noc pozostać. Nie mogę brać na odpowiedzialność moją dalszéj przeprawy — zanim doktor nie skonstatuje rodzaju uszkodzenia. A więc w drogę.

Poszliśmy w trójkę z niedorostkiem stróżem domowym. Szczęściem było to wprawdzie (jak mówi Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“) małe, ale za to strasznie silne chłopię. Przez drogę wytłómaczyłem poczciwemu Jonasowi jasno jak na dłoni — że brałby na siebie ciężką odpowiedzialność, gdyby miał pozwolić na dalszy chwilowy transport pani K., niż do własnéj swojéj oberzy. Przygotowałem go na to, że kapryśna i zrozpaczona kobieta na własną zgubę gotowa żądać, aby ją zaraz niesiono do Thale; że nie godzi się jednak żadną miarą czynić zadość szalonym tego rodzaju żądaniom.

Amfitryon poważnie pokiwał głową, i oświadczył, że kompletnie rozumie i uznaje moje racye i postanowienia. — Kobiety zawsze praguą własnéj szkody i zguby — dodał sentencyonalnie chowając fajkę do kieszeni.

O kilkanaście już tylko kroków przed sobą ujrzeliśmy czarną nieruchomą plamę, leżącą na szaréj masie kamieni. Byłem przekonany, że pani K. przyjmie mnie gradem nowych narzekań i wyrzutów. Przygotowałem i na to poczęści pana Jonasa, tłómacząc możliwość tę zdenerwowaniem i histeryą okaleczałéj kobiety. Zdziwiłem się niepomału, że plama czarna nieruchoma i niema pozostała, gdyśmy tuż do niéj przystąpili. Nie była to widocznie komedya — boleści wiedźmy straszne być musiały w rzeczywistości. Leżała ona przed nami bez zmysłów — z zaciśniętemi kurczowo dłoniami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dnia 4-go listopada 1886 r. o godzinie 10-téj wieczorem zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami,

Książę Antoni Woroniecki

przeżywszy lat 24.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportacyą zwłok odbyć się mającą w poniedziałek dnia 8-go b. m. o godzinie 10½ rano w Poznaniu z Domu św. Józefa przy ulicy św. Piotra nr. 7. (605)

W miejsce poszczególnych zawiadomień.

Dzisiaj w nocy zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w 81 roku życia nasza serdeczna, dobra i ukochana matka, teściowa, babka, prababka, ciotka i siostra (909)

Augusta Radziejewska

z domu Schlesinger.

Poznań, dnia 5 listopada 1886.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 11 przed południem z ulicy Fryderykowskiéj nr. 25.

Hamburgsko - Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów.
Pruska linia.

Prosta pocztowa żegluga parowa

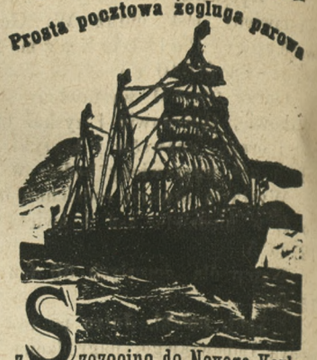

z Szczecina do Novego-Yorku.

Bliższych wiadomości udzielają: **Johannsen & Mügge w Szczecinie, S. Löwenherz w Poznaniu, H. Borchadt w Rogoźnie i Józ. Oelsner w Kurniku.** (39)

W środę dnia 3-go b. m. o godzinie 7-méj rano zakończył żywot doczesny w Obernigk, mój najdroższy mąż (899)

Stanisław Garczyński

ze Smerzyna.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 6-go b. m. w Chomentowie o godzinie 11-téj przed południem, o czém krewnych, przyjaciół i znajomych uwiadamia w głębokim smutku pogrążona

żona wraz z dziećmi.

Zofia z Frezerów Garczyńska.

Dnia **10 b. m.** odbędzie się w **Wrześni** o godzinie 11 przed południem w hotelu p. Paprzyckiego (900)

zebranie

tow. rólniczego

średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego

Dyrekcya.

Rex liquorum!

Parade-Bitter.

Marka sądownie zapisana.

Medal 1886. Liverpool.

Liber Baptisatorum,
Liber Copulatorum,
Liber Mortuorum,
Liber Conversorum,

Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnéj.
Formularze z rubrykami do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi,
Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszéj Komunii św.
Formularze do rachunków i etatów kościelnych

Formularze do wykazu składek

na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, Świętopietrza, na Internat Lwowski Unitów, wpłynionego Cathedraticum od chrztów, ślubów i pogrzebów poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

PRECES

iussu Papae Leonis XIII in omnibus orbis Ecclesiis post privatae Missae celebrationem flexis genibus recitandae.

Modlitwy powyższe, poprawne wedle Dziennika Urzędowego Kość. Nr. 3. zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, w pięknéj obwódce, in maj. 8°, drukiem wielkim nabyć można w cenie 20 fen. za egzemplarz.

w Drukarni Kuryera Pozn.

Zakład
malowania na szkle
A. Redner
Wrocław, Monhauptstr. 7.
(906) **Specyalność:**
Roboty szklarskie przy kościołach, *okna z figurami* stopa □ począwszy od 9 marek, *okna we wzory dywanowe* stopa □ od 2—7 mrk. począwszy. Artystyczna oprawa okien wszelkiego rodzaju.

200,000 Mrk.

z instytucyi prywatnéj mam do wypożyczenia bezpośrednio **po landszafcie poznańskiéj** w obrębie ⅔ taksy po 4½%. (644
Julian Reichstein,
Poznań, Berlińska ulica nr. 10.

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 6 marek, wyborową i wypróbowaną poleca cukiernia i handel win hurtowny (763)
Antoniego Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek 6.

Folwark

Pardelak

obejmujący przeszło 700 mórg ziemi odległy pół mili od Pl szewa, jest natychmiast z wszelkim inwentarzem do sprzedania lub wydzierżawienia, zgłoszenia przyjmuje (895)
A. Bielawski
Pleszew, ulica Szkólna.

Osoba

znająca się na kuchni, domowem gospodarstwie, praniu i prasowaniu, życzy sobie przyjąć miejsce **gospodyni** na probostwie. Łask. oferty sub *S. P. poste restante Gostyń.* (883)

Praktyczna osoba z porządnéj familii ze skromnemi wymaganiami poszukuje miejsca jako (891)

gospodyni

na probostwo. Trzemeszno post-lagernd J. K. S.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, egzam. muzykalne; nauczycielki do młodszych dzieci; bony Polki i Niemki; nauczyciel domowy muzykalny do młodszych dzieci; kilku rządców gosp., ogrodników, pisarzy i osoby w średnim wieku do wyręczenia pani domu w gospodarstwie. (898)
Agencya Fontowicza.

Urzędnik gosp.

w wieku 30 lat, 15 lat przy gospodarstwie, katolik, umiejący mówić po polsku, obeznany z prowadzeniem kolei polowéj, pługa parowego z drylowaniem itd., posiadający doświadczenie w chodowli buraków i karpi, będący od 6 lat w miejscu na gospodarstwie z 6000 morgów, poszukuje na 1 stycznia 1887 lub też późniéj stałego stanowiska, gdzieby mógł własny dom prowadzić. Oferty sub. F. 902. uprasza się do Ekspedycyi Kuryera Pozn.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem gimnazyalnem poszukuje (907)
Księgarnia
C. F. Piotrowskiego.

Uczenia,

lecz tylko z prowincyi, chcącego się wyuczyć dokładnie szewstwa pod mą własną ręką, przyjmę zaraz lub od Nowego Roku. (890)
W. Przychodzki.
Skład obuwia. Św. Marcin Nr. 1

Wszyscy, którzy przyczynili się do uczczenia zwłok naszéj nieodżałowanéj córki i siostry śp.

Maryni,

zechcą od nas przyjąć wyraz serdecznéj z głębi duszy płynącéj wdzięczności. (901)

Brandowscy.

Kraków, d. 2 listopada 1886.

Mieszkam odtąd przy (677)

Strzeleckiéj ulicy 30 I p.

H. Matejko,

architekt.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

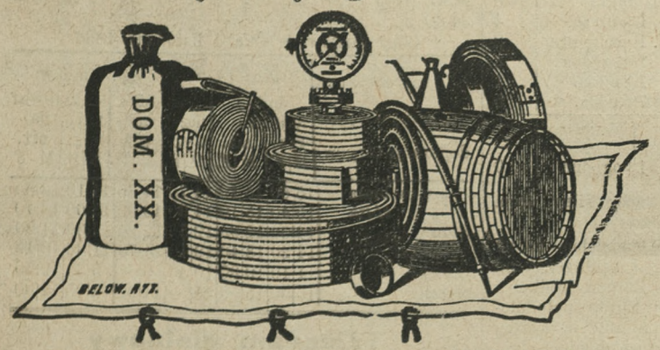

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Nader korzystne kupno!

Folwark w Król. Pol.

w Gubernii Kaliskiéj, w pobliżu granicy W. Ks. Pozn. położony, obejmujący 429 morgów miary warszawskiéj (14 włók) arealu, na którym nie masz żadnych serwitutów, — gleba dobra, ziemia w ogóle pszenna, **ale bez inwentarza i zasiewów,** gdyż teraźniejszy właściciel nie prowadzi obecnie gospodarstwa racyonalnego, lecz wypuszcza ziemię na pastwiska a w części wydzierżawia mieszkańcom sąsiedniego miasta i wsi okolicznych — z czego dochód prawie przechodzi 1600 rs., — dom mieszkalny murowany, wszelkie budynki gospodarskie, niektóre wymagają reperacyi, stawek zarybiony itd. jest do nabycia za cenę 7060 rs., gdyż na gruncie pozostaje jeszcze niezamortyzowana pożyczka Towarzystwa Kredytowego w wysokości 9071 rs. Przy kontrakcie płaci kupujący tylko 4060 rs. a reszta może pozostać na hipotece. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (787

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych, wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. ¾ litra M. 1, 1.10, 1.15. 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,
Racibórz.

Fabryka powozów

W. Goławiecki,

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, kocze, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. **Szanownemu Duchowieństwu** polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karetę, koczyk i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (814)

R. BARCIKOWSKI,

Poznań, Bazar

poleca po cenach nader przystępnych (811)

Herbatę karawanową funt po 7,50 mrk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mrk.
Prósze herbaciane funt po 2 mrk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i rum.
Wanilę burbońską, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny do konserwów.
Cacao holenderskie Blockera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Wyprzedaż

wszelkich towarów

w handlu

(771) **W. Maszewskiéj** dawn. Łakińskiéj

Hotel Rzymski.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wybornąwłasność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

---

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1,

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania“** na ¼ ½, ¾, 1, 1½, 2 i 2½ litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, lamp i tac
Stary Rynek nr. 53/54.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne,	Dzierżawy,
Ogłoszenia kupna i sprzedaży,	Submisye,
Poszukiwania posad,	Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.